Nr. 3. Kraków, Wtorek 17 Października 1893. Rok I.



Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Dalsze pociągnięcia na szachownicy.

Zaledwie eskadra rosyjska zawitała do Tulonu, zaledwie rozpoczęły się gęste i częste wychylania toastów ze strony odurzonych moralnie i shypnotyzowanych Francuzów na cześć mających bardzo silne głowy Rosyan — w tej chwili i trójprzymierze wystąpiło z spokojną, poważną demonstracyą, acz odbywającą się bez toastów i szampana. Depesze doniosły, że dziś właśnie eskadra angielska pod dowództwem admirała Seymoura przybyła do portów włoskich, a przybycie to ma cechę odwiedzin politycznych, jest remonstracyą na krzykliwe objawy zbratania się francusko rosyjskiego, któremu prezydent municypalności paryskiej i admirał Avelane tak dosadny chcieli nadać wyraz. Po demonstracyach armij lądowych w czasie ostatnich manewrów jesiennych, przyszła pora na demonstracye flot.

Odwiedziny floty angielskiej w portach włoskich mają znaczenie i z tego względu, że przychodzą do skutku właśnie w tej chwili, gdy na czele rządu angielskiego stoi sędziwy Gladstone, ten sam, którego posądzano o sympatye dla Rosyi, o szczególną niechęć dla Austryi, czego dowodem miały być owe głośne słowa, przez niego wypowiedziane, a zastosowane do Austryi: *hands off* — precz z rękami — w odniesieniu do kwestyi wschodniej. Widocznie więc angielski premier zmodyfikował nieco swoje zapatrywania na stosunek Anglii do trójprzymierza i ochłódł w swoich sympatyach do Rosyi. Może wreszcie studya przygotowawcze do bilu irlandzkiego, zniewalające Gladstona do dokładnego rozpatrzenia się w stosunkach austryackich, przekonały go, iż państwo to rządzi się sprawiedliwością względem swoich ludów i jest czynnikiem potężnym, z którym Anglia liczyć się musi. W każdym razie fakt to poważnego znaczenia dla trójprzymierza owe odwiedziny floty angielskiej właśnie w tej chwili. Pokazuje się, że trójprzymierze nietylko jawnych ma wspólników, ale także cichych, a do ich grona może nietylko jedna Anglia należy.

Flota angielska na każdy wypadek ma dla trójprzymierza wielkie znaczenie. Historyczny „wieloryb" jest zawsze pierwszą potęgą morską i w połączeniu z marynarką niemiecką może górować nad flotami Francyi i Rosyi Ten objaw niepokoi Rosyę, i w celu osłabienia jego znaczenia do dziwnie małych ucieka się środków. Korespondent paryski *Nowoje Wremia* puścił w świat źle podchowaną kaczkę, usiłującą twierdzić, że Porta źle jest usposobioną dla trójprzymierza, najgorzej dla Austro Węgier, a najlepiej dla Francyi i Rosyi. Zbyt widoczny cel tej plotki niezręczny. Na dzisiaj można spokojnie oddać „chorego człowieka", jak trzeciego sprzymierzeńca dla Rosyi i Francyi. Budujące to *mixtum compositum*: Turcya, Rosya i Francya.

Francya oddała Rosyi miejscowość Ville franche obok Tulonu na stacyę dla okrętów rosyjskich. To najważniejsza zdobycz Rosyi z rewizyty tulońskiej, pozwalająca jej czuwać z tego punktu nad morzem Śródziemnem. Dla trójprzymierza ważniejsza korzyść z odwiedzin floty angielskiej; zaznaczają one bowiem, w którym obozie jest Anglia, pod rządem Gladstona. Wątpliwości w tej mierze bardzo niepokoiły i dotąd niepokoją wielu poważnych polityków.

Z bieżącej chwili.

W życiu politycznem Węgier, od dłuższego już czasu wyjątkowo gorączkowem spodziewać się można wkrótce ważnej zmiany. Przed kilku dniami nadał cesarz Franciszek Józef wysoki order Kolomanowi Szellowi, niegdyś ministrowi węgierskiemu skarbu, jednemu z najzdolniejszych ludzi, jakich obecnie posiada korona św Szczepana. Koloman Szell, minister w gabinecie hr. Andrassy'ego, zniechęcony trudnościami stawianemi przez ludzi, którzy wystąpili na widownię w latach od 1870 r. do 1874, a którzy źle wróżyli odrodzeniu ekonomicznemu Węgier, złożył dobrowolnie tekę i zatrzymawszy jedynie mandat poselski, oddał się różnym operacyom finansowym i przemysłowym przedsiębiorstwom, wykazując, jak zawsze, nadzwyczajną znajomość stosunków i nadzwyczajne zdolności administracyjne. Odzywał się Szell rzadko, głos jego jednak zawsze słuchanym był uważnie i wywierał wpływ niemały. Grupował się około Kolomana Szella cały zastęp ludzi, którzy, mimo, iż nie piastował on żadnego rządowego stanowiska, widzieli w nim zawsze człowieka, przeznaczonego do odegrania wybitnej roli w kraju.

Ofiarowaną mu kilkakrotnie godność prezesa gabinetu, Szell odrzucał i dopiero teraz, gdy cesarz przemówił doń w imię patryotyzmu oraz dynastycznej lojalności, Szell zgodził się na objęcie spuścizny po Weckerlem, jeśli tenże ustąpi.

Że zaś gabinet Weckerlego, wraz z jego polityką, upaść musi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości i jest tylko kwestyą czasu

Polityka dzisiejszego premiera węgierskiego, pobudzająca do waśni odmienne wyznania, uszczuplająca prawa katolików, przygotowująca hegemonię społeczną żydów, zapominająca o usunięciu nadużyć spekulantów i wielkich kapitalistów, oddająca na pastwę giełdy rolnictwo, niszcząca rdzennego rzemieślnika węgierskiego na korzyść finansistów żydowskich, sprzykrzyła się już całkowicie krajowi. Przytem Weckerle nie jest bez zarzutu i jako minister skarbu, popełnił bowiem przy regulacyi waluty, podjętej głównie pod jego naciskiem, poważne błędy, dające wielkim miliarderom giełdowym zyski podwójne, a będące ciężarem dla opodatkowanych obywateli

Jeśli Koloman Szell stanie na czele węgierskiego rządu, zaprowadzi on niewątpliwie cały szereg doniosłych reform, których wynikiem będzie z pewnością zmiana wewnętrznych stosunków kraju na lepsze.

W ostatnich dniach prasa zagraniczna bardzo gorliwie zajmowała się nieporozumieniem pomiędzy księciem Ferdynandem bułgarskim i Stambułowem *Swoboda* zaznacza, iż sytuacya wskutek tego nieporozumienia jest bardzo poważna i mogąca pociągnąć za sobą groźne następstwa. Pewna zaś osoba pozostająca w bardzo ścisłych stosunkach z domem książęcym, tak pisze o tem w *Memorial diplomatique*: Nieporozumienie istnieje już oddawna pomiędzy Stambułem a księżną Klementyną. Co się zaś tyczy osobistego zachowania się ks Koburga, to rozmowa, jaką miał książe z cesarzem Wilhelmem II w Gotha, najlepiej to charakteryzuje. Książe użalał się przed cesarzem na Stambułowa, na co Wilhelm z ironią odparł: Ze słów W. K. Mości widzę, że i pan masz swojego Bismarcka, postaraj się więc go oddalić.

Książe Ferdynand oburzył się niezmiernie, jak twierdzi *Memorial dipl.* dowiedziawszy się, że ajenci Stambułowa w dworcu książęcym organizowali rodzaj straży szpiegującej, wskutek czego książe nie może postawić jednego kroku, aby nie był widzianym i słyszanym przez iście argusowe oczy Stambułowa. Mimo, że książe zmienił całą swoją służbę, stan ten prawdopodobnie się nie zmieni, aż przyjdzie do jakiejś katastrofy, która poprostu wisi w powietrzu.

Debaty nad ustawą wyjątkową w Pradze weszły już na porządek dzienny. Dep. Eim krytykował bardzo ostro postępowanie rządu zwrócił się także do Polaków, lewicy i feudalnych właścicieli wielkiej posiadłości, jak pisze *N. F. Presse*, „z sentymentalizmem, który zupełnie nie licuje z polityką młodoczeską," zaznaczył on, iż w Czechach nie ma hr. Taaffe żadnego przyjaciela ani w czeskim, ani w niemieckim obozie. Jedni i drudzy żywią nieufność do rządu.

Mowca broni młodoczechów od zarzutu, jakoby byli oni socyalnymi demokratami; są oni przyjaciółmi robotników, ale nie są partyą robotniczą. Zwracając się do Polaków, rzekł dr. Eim: „Panowie z polskiej delegacyi dumni są ze swego sztandaru! Z a w a s z ą i n a s z ą w o l n o ś ć! Pomyślcie o cierpieniach waszego własnego narodu przed niedawnym czasem, zanim głosować będziecie za ustawą, która przeciw innemu ludowi, i to waszemu najbliższemu ludowi bratniemu jest wymierzoną. Nie zapominajcie, że i wy przecierpieliście stan wyjątkowy, i że na kole fortuny raz się jest na wierzchu, raz na spodzie".

Streszczanie mów wszystkich deputowanych zajęłoby zbyt wiele miejsca; charakterystycznem jest jednak przemówienie dep. Luegera. Mowca podniósł między innemi, że nie należy za wykroczenia kilkudziesięciu lekkomyślników robić odpowiedzialnym cały naród.

Węgrzy nierównie większej dopuszczali się „zdrady stanu" i to w czasach wojennych w porozumieniu z wrogami państwa; przy każdej sposobności rzucali oni w błoto i deptali czarno-żółtą chorągiew, znieważali wojsko, oficerów, jenerała, który już w grobie leży, jeszcze obrzucili obelgami i zbezcześcili. Cześć dla Koszutha, którą żywię, także bynajmniej nie może być uważaną za nadzwyczajnie dynastyczną. I cóż się stało? Madziarzy dostali, co chcieli; wierne Veronie narody w Węgrzech, Niemcy, Słowianie, Rumuni i Rusini wydani są najbezwzględniejszemu madziaryzowaniu na pastwę.

Podobno w Tryeście, Istryi, Gorycyi lojalni Słowianie są uciskani przez „Italienissimów". Jeżeli tedy ministeryum nie spełnia swego zadania, jak powinno, niema się co dziwić, iż kilka niedojrzałych indywiduów pomyślało sobie: Zróbmy tak, jak Madziary, może i nam Czechom tak się uda, jak się Madziarom udało. Stan wyjątkowy nie przynosi korzyści nikomu, chyba tylko zjednoczonej niemieckiej lewicy. Gdyby nie przedłożenie reformy wyborczej, lewica szłaby na ślepo za hr. Taaffem. „Żałuję — kończy mowca — że rząd tak się zagalopował z tem stronnictwew. Dopóki Taaffe nie szedł na rękę tej partyi, lubiłem go. (Powszechna wesołość). Pragnę, aby się wyratował, gdyż tak genialnego ministra nie będziemy więcej mieli (wesołość), ale sądzę, że się nie wyratuje, i kończę życzeniem, aby sieć tych ustaw wyjątkowych nie tylko hr. Taaffego, ale i panów z lewicy pociągnęła w głębię wód, na wieczne niepowrócenie i wieczne niezobaczenie się.

Antysemici i młodoczesi oklaskiwali gorąco mowę dep. Luegera.

Z Lublina

piszą do *Dziennika Poznańskiego*.

(Zamykanie kościołów. — Translokacya księży i wywożenie ich. — Kto rządzi dyecezyą? — Inspekcya seminaryi. — Memoryał biskupów. — Odjęcie pensyi biskupowi lubelskiemu. — Zabronienie wizytowania dyecezyi. — Szkoły ludowe.— Wykład religii, przez nauczycieli świeckich. — Szpiegostwa).

Dotychczas w korespondencyach z Podlasia, zwracaliśmy wyłącznie uwagę na prześladowanie ludu unickiego. Ucisk religijny jednakże nie na tem tylko ogranicza się. Translokacya księży, ograniczania w spełnianiu ich funkcyi, zamykania kościołów są u nas na porządku dziennym. Wiadomo, że unitom zabroniono uczęszczać do kościoła. Ani strażnicy, ani policya nie jest jednakże w stanie zmusić ich, aby nie bywali w kościele. Mimo rewizyi przy wejściu unitom udawało się zmylić czujność policyi. Ponieważ chodzą do kościoła, mimo że ich aresztują, sądzą i skazują na grzywny i więzienia, jęto się innego środka, mianowicie grożą, że będą zamykali te kościoły, do których uczęszczają unici. Niedawno zawiadomio księdza, że jeżeli i nadal unici będą chodzili do kościoła w Szczebrzeszynie, kościół zostanie zamknięty. Nie pozwalają nie tylko na budowę nowych kościołów, lecz nawet na restauracyą tych, które są; nawet otynkować kościół, lub poprawić podłogę nie wolno. Wiele kościołów chyli się ku zupełnemu upadkowi. Niektóre są w takim stanie, że grożą katastrofą, obaleniem się sufitu, kościoły zupełnie zrujnowane zamykają. To samo dzieje się z kaplicami na cmentarzach. W Rogaszu niedawno odebrano kościół, zmuszając mieszkańców, by go rozebrali i przenieśli do Ponenek, które dotychczas były filią kościoła rogoszańskiego. Nieprawosławni mimo rozkazu, nie chcieli rozebrać i przenieść kościoła, za co kazano im płacic kary po 8 rubli. W powiecie radzyńskim (gubernia siedlecka), parafii Gęsi, we wsi Dawidach, włościaninowi, który w czasie cholery postawił krzyż, kazano zapłacić kary 90 rubli. Na zapłacenie złożyła się cała wieś. Kary, translokacye i zsyłania księży za to tylko, że gorliwie pełnią swe obowiązki, są u nas ciągłe. Wikarego z Chełma skazano do Piniewna na trzy miesiące za wydanie świadectwa spowiedzi nie po rosyjsku, jak tego wymagają, ale po polsku. Za sprawę unicką z Antopola skazano księdza na pokutę na sześć tygodni. Ks. Fr. Masorka, wychowańca akademii petersburskiej, profesora seminarym lubelskiego usunięto z profesury i przeniesiono na wikarego do Rudna. Odbywały się u niego dwa razy rewizye. Ks. dziekan z Chełma Szymański, ks. dziekan z Hrubieszowa Graczyński, proboszcz Humanowa Opolski, ks. Tomaszewski z Parczewa (gubernia siedlecka) za sprawy unickie zostali wywiezieni do Maryampola (gubernia suwałkoska).

Ks. Słowakiewicz z Ryk za kazanie, w którym dopatrzono zachęcenia Unitów do wytrwania w wierze, został także skazany na rok do Maryampola. Czterech organistów nie wiadomo dokąd wywieziono. Utrzymują, że na Sybir. Ma za nimi wstawić się do Hurki biskup lubelski. Ks. Słowakiewicz skazany widocznie za to, że z wielu

---

NEMROD i S-ka

19) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

— Stary? Nigdy nie widziałam cię tak młodym. Samotność ci służy: wyglądasz świetnie. Nie wiem, czy wpływa na to ogorzała cera, czy broda, którą zapuściłeś. Masz w sobie coś tak męzkiego, pełnego godności i siły! Termont twierdzi, że ślicznie w twojej pustelni.

— Proszę się przekonać.

— Chętnie się wybiorę, ale z kim?

— Czy nie możesz pani obyć się bez świty?

— Nie, ale dama sama u kawalera...

— Stałem się tak skromnym...

— Czy to wypisane na drzwiach?

— Przyprowadź ze sobą kogo zechcesz, byle nie tego bankiera.

— Stanowczo nie lubisz go?

— Zapłaciłem za to.

— A gdybym przyprowadziła ze sobą córkę?

— Jeszcze gorzej. Zdaje mi się, że wolałbym już Brucken'a.

Roześmieli się wesoło. Na szczęście piękny Hubert, zajęty wygrywaniem walczyków gwoli rozbawionej młodzieży, nie zwracał na nich uwagi.

Manuela, zatapiając wzrok badawczy w twarzy Klemensa wycedziła zwolna:

— Jesteś niesprawiedliwy. Estera od chwili poznania ciebie, wyraża się o pustelniku z Commanderie z nieznanym u niej zapałem... Nie omylę się, twierdząc, że podobasz się jej ponad wszystkich, których dotąd poznała.

— To mi zupełnie obojętne.

— Ale mój panie, ona posiada dwadzieścia milionów posagu.

Fala krwi nabiegła do twarzy margrabiego. Manuela spostrzegła, że rozgniewała go na dobre. Uderzając go wachlarzem, szepnęła:

— Ach, jakże stałeś się gwałtownym! Widocznie towarzystwo dzikich zwierząt uczyniło cię tak groźnym. Uspokój się, nikt nie będzie się dobijał o poskromienie złośnika. Mała jest prawie zaręczona z Brucken'em.

— Biedne dziecko, nie ma szczęścia! Córka Nuna, żona Brucken'a — to za wiele na jednę osobę.

— Jesteś łaskawy na moich przyjaciół.

— Przebaczenia, hrabino! Sam się karzę, odchodząc ztąd... Do widzenia niezadługo!

— Niezadługo!

Złożył pocałunek na pięknej rączce i oddalił się. Manuela pomyślała: „Ten nigdy nie kłamie. Widocznie ma wstręt do bankiera, bankierówny i pieniędzy bankierskich. Estera może wzdychać bezpiecznie. Im więcej będzie zakochaną, tem prędzej odda rękę Brucken'owi. Powie sobie: „Wszystko mi jedno, czy ten, czy ktokolwiek, jeśli nie mogę zaślubić ukochanego...

Hubert przerwał zadumę, pytając niespokojnie:

— Podobno był tu Pont-Croix? Rozmawiałaś z nim?

— Miałam tę przyjemność.

— Po co przyszedł?

— Zabrać ci narzeczoną.

— Żartujesz?

— Nigdy nie byłam poważniejszą.

— Czy zalecał się do ciebie?

— Spojrz na minę Selima — to najlepsza odpowiedź!

— Manuelo!

— Hubercie, bez scen! Idź dotrzymywać towarzystwa pannie Nuno. Jutro w altanie parku rozmówimy się. Przyjdzie czas na wszystko...

Podeszła do bankiera i z niewinną minką zaczęła:

— Wzięłam na siebie podziękowanie margrabiemu w twojem imieniu.

— Co? Czy o tem mówiliście?

— Wyłącznie. Czyż myśl moja nie krąży wciąż naokoło wszystkiego, co ciebie dotyczy?

Twarz Selima wypogodziła się.

— I cóż, udobruchał się ten dzik?

— O tyle, o ile trzeba było do wysłuchania kazańka, jakie mu wypaliłam na twoją intencyę. Teraz kwita między wami.

— Tak, ale jak się pani odwdzięczę za tyle dobroci?

Wlepiła weń załzawione źrenice i głosem, drżącym ze wzruszenia, wyszeptała:

— Czyż nie tobie zawdzięczam szczęście całego życia.

VI.

Nie ma mężczyzny, na którymby wiadomość, iż kocha go kobieta, choćby stara i brzydka, nie wywarła przejmującego wrażenia. Klemens był wprawdzie zblazowany, tyle świetnych podbojów miał na sumieniu! Mimo to słowa pani Peral, odnoszące się do Estery, napełniły go pełną tkliwości sympatyą. Piękną była pomimo wszystkiego, ta jasnowłosa żydówka o czarnych oczach i tak pod każdym względem różna od ojca, iż przychodziło na myśl, że pani Nuno...

W podobny sposób monologował Pont-Croix, czatując na kuropatwy. Przed nim płaszczyzna pochyła staczała się ku rzece Marne, w której nurtach z wesołemi okrzykami pławili się chłopcy z Precigny. Woda, którą poruszali, wznosiła się, niby rzuty fontanny. Wesołe gwary, plusk fal napełniały powietrze pogodną jakąś atmosferą.

Pomimo wesołego krajobrazu, margrabia oddawał się smętnej zadumie. Jakże marnem, jak bezcelowem było to życie jego całe! Skończył lat trzydzieści pięć, młodość ubiegała, zbliżał się do okresu życia, w którym następuje przesyt rozkoszy i ubytek złudzeń. Jakaż przyszłość go czeka? Skwaszona samotność człowieka zrujnowanego — obojętność. Uprzejmość, z jąką się dziś spotyka, to jałmużna, rzucana dawnej jego świetności; będzie się ona zmniejszać coraz bardziej. Skończy, jak lew na pokucie, zapomniany, nieznany nowemu pokoleniu. Pies i stara służba całem jego towarzystwem i pociechą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

mieszkańcami gminy podpisał prośbę o usunięcie felczera, pijaka i niezdarę. Felczera podtrzymywał naczelnik powiatu Czugajew, znany prześladowca, który zrobił donos, że ks. Słowakiewicz ma zły wpływ na parafian, i że w kazaniach powstaje przeciw prawosławiu. Biskup zupełnie pozbawiony jest wszelkich praw — jest biskupem tylko nominalnym. Dyecezyą rządzi władza świecka. Biskupowi bez gubernatora nie wolno ani translokować, ani naznaczać na probostwa. Z wyjątkiem powiatu garwolińskiego, węgrowskiego, gubernii siedleckiej i nowoaleksandrowskiego lubelskiemu biskupowi nie wolno wizytować dyecezyi. Seminarya oddają pod dozór i inspekcyą dyrektorów rządowych. W Lublinie taki dyrektor nie tylko był na egzaminach, ale przychodził i podczas lekcyi. W kwestyi inspekcyi rządowej arcybiskup warszawski, biskupi płocki i lubelski podali memoryał do jenerał-gubernatora Hurki. Z powodu wzmiankowanego memoryału biskup lubelski otrzymał upomnienie od Hurki i odjęto mu 2000 rubli pensyi.

Szkoły ludowe są pod dozorem popów. Nie tylko dzieci unickie, ale nawet i katolickie wychowują się w duchu prawosławia. Ksiądz nie ma żadnego wpływu na szkołę, nie wolno mu nawet je odwiedzać. Religią katolikom wykładają nauczyciele świeccy Naznaczają nań nauczycieli przychylnych rządowi, indyferentnych w sprawach wiary, lub usposobionych wrogo dla katolicyzmu W ostatnich czasach krążyły wiadomości, że jest wolą cara, by religię w szkołach ludowych wykładano po polsku. Dyrektorowie okręgowi rzeczywiście zapytywali księży piśmiennie, czy nie podjęliby się wykładu za wynagrodzeniem, lub bezpłatnie. Księża odpowiedzieli, że potrzebne zapytanie lub rozkaz mogliby tylko otrzymać od swej władzy prawowitej to jest od biskupa. Jeden z księży zgodził się na wykład religii, kazano mu wykładać po rosyjsku.

Ludowi nie wolno zgromadzać się, zabroniono mówić po polsku nawet w powiatach często polskich. Dzieci zrodzone z rodziców unickich w 1874 r i dotychczas nieochrzczone, zapisują jako prawosławne. Ścigają za tak zwane u nas metryki krakowskie, które odbierają i niszczą. Gubernator lubelski sam i przez swego zarządzającego kancelaryą niszczy wszelkie ślady Unii. Zarządzający kancelaryą gubernatora Uszyrenka jeździ po wsiach szpiegować Unitów namawia, by ich denuncyowano. Nie ma dnia by Unitów nie skazywano na grzywny i więzienie za chrzczenie dzieci. zawarcie ślubów i grzebanie umarłych bez popa.

Uroczystości w Tulonie.

Dzień wspaniały, prawdziwie południowy, wszystko jaśnieje blaskiem, wesołość na wszystkich twarzach. Od rana napływają łodzie z publicznością, ceny przejazdu od 30 do 40 franków. O godzinie 10 słychać salwę armatnią — widać posuwające się okręta rosyjskie. Druga salwa armatnia! Na wodnej przestrzeni gromady łodzi i łódek otaczają ze wszystkich stron i spieszą na powitanie przybywających.

Przystań przedstawia się imponująco. Jest ona obszerna, może pomieścić liczne okręty. Jakoż stoi tu na kotwicy eskadra francuska morza śródziemnego, admiralski okręt „Formidable", dalej „Devastation", „Marceau", „Stocke", „Neptun". Dziś wszystko przedstawia się błyszczące. Na okręcie „Devastation" marynarze zajęli miejsca na przeciągniętych od masztów linach. Wszystkie okręta oświetlone elektrycznością. Na wielu barkach pomieścili się fotografi. Muzyka gra hymn „Marsylianka".

O godzinie w pół do 1 dają się słyszeć liczne salwy armatnie, wpływa okręt admiralski: „Car Mikołaj", witany gromem salw, otoczony błyskawicami strzałów. Na „Formidable", muzyka gra hymn rosyjski. Powoli posuwa się admiralski okręt rosyjski ulicą utworzoną z pancerników i zdaje się jakby stał na miejscu. Okrzyki radości coraz gęściej, coraz głośniej rozlegają się, widać masy ludzi na olbrzymim statku, na pomoście komendanta strojne damy, na wieżach pancernika oficerów, na linach uchwyconych rękami marynarzów tak francuskich jak rosyjskich: witają się głośnem: „hurra!"

Teraz oto na okręcie rosyjskim brzmi hymn Marsylianki i rozlegają się „hurra" Rosyan.

Na pokładzie rosyjskiego statku pojawia się kapitan fregaty francuskiej p. Maréchal i pozdrawia admirała Avelanea, temi słowy: „Upoważniony przez ministra marynarki powitać ciebie, admirale, z całą szczerością w imieniu całej marynarki wyrażam radość, jaką nam sprawia pojawienie się eskadry rosyjskiej na naszych wodach Cała Francya podziela wraz ze mną to rozkoszne uczucie. Nierównie jestem uradowany, że spotyka mię niezasłużony zaszczyt pozostawania przy boku twoim admirale, podczas pobytu we Francyi". Admirał odpowiedział: „Jestem szczęśliwy z usłyszenia wyrazów pozdrowienia i z obecności pańskiej pod moją flagą".

Poczem okręt admirała został przytwierdzony łańcuchami, a na placu „d'Armes", na którym nastąpiło wylądowanie, piechota marynarki utworzyła szpaler. Strzały armatnie zapowiedziały wylądowanie. Admirał Avelane, wysiadłszy, przeszedł wśród olbrzymich tłumów, od Arsenału do Prefektury. Dwa szeregi żandarmów maszerowało przodem, za nimi Avelane na czele wielkiej świty oficerów. Rosyanie szli z odkrytemi głowami, gdy rozlegały się krzyki: „Niech żyje Rosya!"

Avelane, mężczyzna pięćdziesięcioletni, zawiędły, wydaje się nadzwyczaj barczysty z powodu wielkich szlif generalskich na obu ramionach; nosi brodę blond, krótko przystrzyżoną jak car; włosy ma rzadkie, twarz sławiańskiego typu; silnie wystające kości twarzy i nos tępy. Postępuje krokiem elastycznym.

W prefekturze oczekiwał na niego minister marynarki Rieunier, u dołu schodów, i wprowadził do sali. Tu przemówił jak następuje: „Panie admirale! W chwili, gdy stawiasz nogę na francuskiej ziemi, jestem szczęśliwy, że mogę cię powitać imieniem mojego rządu. Wspomnienie roku 1891 dotąd nie zostało zatarte w naszych sercach Kronstadt i Tulon będą w przyszłości datami uwieczniającemi sympatye francuskiego i rosyjskiego narodu. Czeka na was wszędzie przyjęcie jako przyjaciół i braci. Imieniem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej witam ciebie admirale i was wszystkich panowie".

Admirał Avelane, słuchający przemowy z pochyloną głową, skłonił się i odrzekł:

„Panie admirale! Wyrazy pańskie mocno mię wzruszyły, jak niemniej przyjęcie, jakiego od pana doznałem. Niepodobna mi znaleźć wyrazów, na oddanie tej wdzięczności, jaką czuję w mojem sercu. Nietylko ja, flota rosyjska, ale nawet cała Rosya jest przejęta, wzruszona. Z głębi też duszy wołam: „Niech żyje Francya!" — Na co admirał Riennier odpowiedział: „Niech żyje Rosya!"

Avelane następnie ukazał się na balkonie, a na placu kapela piechoty marynarskiej odegrała hymn: „Boże carja chrani!"

O godzinie $4^1/_2$ przyjęcie w ratuszu. Tu równie Avelane słuchał przemowy pochyliwszy głowę a następnie odpowiedział:

„Entuzyastyczne przyjęcie jakie nas spotyka w Tulonie głęboko mię wzrusza i proszę pana. panie merze, o oświadczenie w mojem imieniu mieszkańcom mojej wdzięczności i radości. Oni to pierwsi zrozumieli jaka to potęga leży w tej sympatyi Francyi i Rosyi.

W tej chwili wystąpił prowansalski poeta Jan Alcard, mężczyzna o długich, spływających mu na ramiona włosach i wypowiedział rusofilski wierszyk, drżąc z zapału, z silną gestykulacyą i podrzucaniem w górę bujnych kędziorów.

Avelane patrzył na niego wystraszonemi oczyma, potem skinąwszy głową wszedł do Ratusza. Tłumy zażądały, aby im się pokazał w oknie. Przeszkodziły temu deputacje przynoszące podarki Przedewszystkiem pani Adam złożyła biżuterye damom rosyjskim, inne deputacye zaledwie mogły docisnąć się ze swemi prezentami. Podano szampana. Pewien kapitan stanąwszy w oknie z kielichem wypił zdrowie zgromadzonych tłumów. Nareszcie na balkonie pojawił się Avelane skłonił głową przyjacielsko i krzyknął chrapliwym głosem: naprzód po rosyjsku dziękuję, potem po francusku: „*Vive la France!*" Entuzyazm doszedł zenitu! Admirał z trudnością zdołał dojść do łodzi, którą napowrót wrócił do przystani.

Zdarzył się też tego dnia smutny bardzo wypadek. Komisarz okrętowy pozaatlantyckiego parowca „Ville de Brest" wypadł z łodzi i utonął.

W czasie przyjęcia władz prefekt przedstawił admirałowi Avelane senatorów, deputowanych i radców departamentu Bar.

Wreszcie admirał w towarzystwie po prawej stronie prezydenta rady municypalnej Paryża, po lewej mera Tulonu, udał się do gmachu miejskiego, a okazawszy się na balkonie pozdrowił głośnem „niech żyje Francja!" czekające tam tłumy.

Minister marynarki admirał Rieunier dał na cześć marynarzy w prefekturze morskiej obiad na 61 nakryć. Podczas obiadu Avelane wniósł toast następujący:

„Wznoszę toast na cześć cesarza Aleksandra III, którego imię oznacza lojalność i potęgę, a który w oczach świata jest uosobieniem symbolu pokoju. Z tem samem uczuciem czci odzywam się i o cesarskiej familii. Piję zdrowie cesarza i jego rodziny! Muzyka zaintonowała hymn rosyjski, który obecni wysłuchali, stojąc. Następnie admirał francuski wniósł toast: Piję zdrowie rosyjskiej marynarki i armii, na cześć niezapomnianej nigdy uroczystości, która zaznaczoną zostanie na wieki na kartach historyi, jak równie na cześć braterstwa i zobopólnych dwóch narodów sympatyi jaka łączy dwa bohaterskie ludy!"

W dniu 14 października po południu miała miejsce zabawa gimnastyczna w obecności admirała Avelane'a i rosyjskich oficerów. Udatne bardzo ćwiczenia wywołały ogólne pochwały. Rozległy się następnie hymny rosyjskie i francuskie i przy ich dźwiękach Avelane i oficerowie rosyjscy opuścili sale.

Prefekt departamentu Rodanu zaprosił admirała z Paryża do Lyonu. Admirał chętnie przyjął zaproszenie.

Wieczorem tego samego dnia admirał czynnej francuskiej eskadry p. Boissondy zaprosił Avelane'a i oficerów na bal, na okręcie Formidable, którego pokład był ozdobnie przystrojony i wspaniale oświetlony. W uczcie przyjęło udział piętnastu rosyjskich oficerów, personel rosyjskiego poselstwa i wyżsi oficerowie francuskiej marynarki

Trzeba dodać, że podobno Francuzi wręczyli Avelane'owi między innemi podarkami, olbrzymi grający samowar; po odkręceniu kurka słychać tony „Boże carja chrani". Tytułem podarków otrzymują oficerowie rosyjscy bogate upominki; szczególnie podobają im się złote zegarki.

Szampan leje się strumieniami przy każdej sposobności

Obchód stuletniej rocznicy drugiego rozbioru Polski w Jassach.

Smutną pamiątkę, popełnionego gwałtu na Ojczyźnie naszej, w stuletnią rocznicę drugiego rozbioru Polski, postanowili rodacy, zamieszkali w Jassach, obchodzić uroczyście, a tem samem dołożyć cegiełkę do protestu całego narodu wobec Europy.

Smutnem też był ten nasz obchód biednych tułaczy i to tak smutnym, jak pewnie w żadnym zakątku tułactwa chyba nie był, a przyczynił się do tego niestety, ksiądz nasz, proboszcz kościoła katolickiego, Malinowski, który postępowaniem swojem dał nam uczuć, żeśmy tułaczami na obcej ziemi, a niewolnikami we własnym kraju.

Program obchodu był skromny, jak skromnymi są dochody nasze. Rano o godzinie 9 odbyło się nabożeństwo w kościele katolickim, na które zebrało się około 200 osób, a może i więcej, pomimo że był to dzień roboczy i większa część rodaków nie mogła się oderwać od swoich zajęć Po skończonej mszy chciano zaśpiewać „Boże Ojcze", lecz niestety! zaledwie zaczęto pierwsze słowa, gdy wybiegł z zakrystji przestraszony ks. proboszcz Malinowski, jak stał przy ołtarzu, w ornacie, a psykając postępował ku środkowi z wzniesionemi rękami. Zebrani rodacy, zdziwieni, nie mogli na razie pojąć, co to ma znaczyć, i po większej części sądzili, że ks. Malinowski, jako kapłan katolicki i do tego Polak, zechce w tak smutną rocznicę przemówić kilka słów pociechy. Zostali jednak rozczarowani, gdy w miejsce pociechy, przystąpił do ławki i nakrywając ręką kartkę, na której napisana była modlitwa „Boże Ojcze", odezwał się z największem oburzeniem: „Nie wolno śpiewać polskich pieśni! Ja na to nie pozwalam" Można sobie wyobrazić oburzenie biednych tułaczów. Ks. Malinowski nawet modlić się zabrania nam w swoim języku, gdyż od pewnego czasu wszystkie modlitwy, począwszy od pacierzy, w kościele katolickim odmawiają się po rumuńsku i dzieci nasze uczą katechizmu w tym języku.

Że przeto nie przyszło do większego skandalu w kościele, zawdzięczać należy temu, że jako dobrzy katolicy Polacy kościół uszanowali i wyszli pogrążeni w smutku i żalu, jednak z ufnością w przyszłość, że i takich się pozbędziemy, którzy powiadają: „Gdybym był wiedział, że mam jednę żyłkę polską, to dałbym ją zaraz wyrznąć". Co prawda, nic byśmy na tem nie stracili, ale podobna mowa nie przystoi księdzu, który jeżeli już się nie czuje patryotą, to jednak nie powinien pałać nienawiścią do żadnej narodowości, gdyż nawet religia nas poucza: „Kochaj bliźniego jak siebie samego".

Dałoby się o nadużyciach podobnych wiele pisać, ale ponieważ żądamy zadosyćuczynienia u władz duchownych, dlatego na razie zamilczamy o tem. O wyniku sprawy doniesiemy później.

Z żalem w sercu Polacy zebrali się wieczorem w lokalu najętym na odczyt o rozbiorze Polski, który wygłosił weteran z roku 1863, p. Antoni Calzada, poczem wypowiedziano kilka mów patryotycznych i zebrani opuszczali salę pokrzepieni na duchu, z wiarą, że „Jeszcze nie zginęła!

Mar. Czer.

P.S. Autor prosi w prywatnym liście, aby korespondencję tę powtórzyły inne dzienniki krajowe.

Skrzynka na listy.

Szanując wolność głosu i przekonania, otwieramy niniejszą rubrykę, w której pomieszczać będziemy listy naszych Prenumeratorów i Zwolenników, zawierające zdrowe myśli i pożyteczne wskazówki, rzucające światło na poważne dla społeczeństwa naszego zagadnienia i sprawy. Powyższym warunkom czyniące zadość listy i uwagi, natchnione przytem miłością rzeczy publicznej i ojczystej, na tem miejscu znajdą zawsze gościnne przyjęcie, chociażby nie trzymały się niewolniczo naszego sztandaru i programu. Ze ścierania się uczciwych zdań i zapatrywań tylko ogólny pożytek wyniknąć może. Tych trzymając się zasad, wprowadzamy w życie „Skrzynkę na listy."

Dziś umieszczamy list pierwszy:

Szanowna Redakcyo!

Ksiądz Stanisław Stojałowski wypuścił gromy na duchowieństwo w dodatku do *N. Reformy* i napisał wiele absurdów ze względu na duchowieństwo, że widzę się powodowanym dać mu ostatnią odprawę.

Żaden roztropny kapłan nie może się stosować do życzeń i instrukcyj jednostki, jeśli te instrukcye stoją w sprzeczności z nauką księdza i z instrukcyami własnego biskupa, bośmy kapłani wzięli posłannictwo nie od jednostki, ale od swego biskupa. A tej jednostki szczycącej się orthodoksyą i nauką odpowiadamy na zaczepkę temi słowy: Jeśliś orthodoksus, to przeczytaj książkę o „lapsis", tj. odpadłych od wiary i traktat o „jedności" S. Cypryana i zastosuj się do nauki w nich zawartej, a przyciśniemy Cię do piersi naszych.

Przypomnij sobie naukę św. Pawła o miłości chrześcijańskiej I. list do Koryntczyków r. XIII.: „Gdybym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłościbym nie miał stałem się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym wiedział wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił a miłościbym nie miał niczem nie jestem." Uczyń tę naukę przedmiotem kilkagodzinnego rozmyślania, postępuj według niej, a będziesz naszym konfratrem; inaczej darmo zżymasz się nad złymi, darmo apelujesz do dobrych.

My kapłani katoliccy nikomu nie przeszkadzamy w bronieniu słusznych praw i w pozyskaniu lepszego bytu; nikt zapewne nie pracował i nie pracuje więcej nad temi zadaniami w stosowniejszy sposób nad duchowieństwo; ale też nie możemy się godzić na wezwanie, aby nienawidzić szlachtę, bo szlachta zdaniem naszem jest rdzeniem narodu i dlatego równem staraniem ją jako i prostaków obejmujemy.

Ani się możemy godzić na określanie obowiązków naszych przez włościan, chociażby stowarzyszonych, bo my mamy określone obowiązki nasze od powszechnego Kościoła, tj. od soborów, od papieży, od biskupów z nim w jedności zostających i te obowiązki, których świadomi jesteśmy, wysoce sobie cenimy i z poszanowaniem wykonywać się staramy. A nawet jako obywatele kraju mamy przecież naukę, honor, godność i charakter kapłański, a nauka, honor, i charakter kapłański, wreszcie przysięga w ręce biskupów złożona, dają dostateczną rękojmię społeczeństwu, którego cząstką jesteśmy, że na jego szkodę nigdy nie działamy, dlatego też i ustawy ciał prawodawczych i przepisy porządku od władz zarządzone szanujemy, sumiennie je wykonywamy i niemi się rządzimy, ale do nieuprawnionych desideryów jednostki stosować się nie możemy.

Co do czarnego chleba, śmiem twierdzić, tego sobie lud na nieuprzykrza, ani innego porządą nad ten, który mu jest możebny, bo wie, że czarny chleb jest zdrowszy niż inny, tylko p. Stojałowskiemu w głowie się przewróciło i pomięszało. iż wmawia w lud to, czem go samego namiętność pożądliwości pali. Związkowi chłopskiemu również życzymy szczęścia my kapłani katoliccy, ale oświadczamy stanowczo, że zawieruchy w parafiach naszych nie ścierpimy, ani ręki do niej nie przyłożymy. Odpowiedź ta niech będzie dla społeczeństwa dowodem, że nie wszystko co Stojałowski pisze i działa, jest dobrem — pisanina jego są to absurda absurdorum i wobec ludzi rozumnych i nauki nie wytrzymają krytyki; są to bombastyczne na efekt obliczone wyrazy bez znaczenia, powyrywane luźnie z Pisma św., zdania odnoszące się przeważnie do Starego Zakonu, któremi on duchowieństwo nasze jemu nie ulegające smagać się ośmiela.

Ksiądz.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Grana u nas przed kilku miesiącami fantazya dramatyczna p. Kazimierza Tetmajera p. t.: „Sfinks" ma być wystawioną na scenie teatru lwowskiego.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Wiktora b. Jutro Łukasza ewangielisty.

Propaganda prawosławna. W *Gazecie katolickiej* czytamy: „Działacze moskiewscy i ruble moskiewskie nie próżnują i nigdzie sprawy nie zasypiają. Od dwóch lat propaganda moskwicyzmu i prawosławia oko swoje zwróciła na żywioły słowiańskie, coraz to gęściej osiedlające się na wschodzie Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki. Aby snać czasami przyjść nie mogło tu do złączenia się pobratymczych szczepów w jedną organiczną całość, odgraniczyć usiłuje Moskwa Słowaków i Rusinów od Polaków za pomocą prawosławia. Propagandą prawosławia z dwóch stron Moskale tu kierują. Z Petersburga i ze San Franciszko w Kalifornii, gdzie jest cerkiew prawosławna i gdzie jest siedziba archireja prawosławnego, zależnego z Petersburga i płatnego przez rząd rosyjski, idą te wpływy. Już udało się schizmie kilka parafij unickich zdobyć dla prawosławia. Z Petersburga i Kalifornii w tysiącach egzemplarzy rozrzucają wędrowni apostołowie prawosławia pisma ulotne i broszury pomiędzy słowacką i rusińską ludnością, namawiające ją do odstępstwa od Unii z Rzymem Jednę z takich broszur, ziondcą jadem na wszystko, co katolickie, mieliśmy w naszym ręku. Tytuł jest następujący: „Brackij Priwiet do Sióstr i Braci Karpatorusów żyjących w obrębie Karpackich gór i w Ameryce, posyła Michał Sarycz ze stolicy prawosławnego ruskiego Cara. Petersburg, synodalna typografia 1893". Apostołom prawosławia w osobnem piśmie odpowiedział Andrejewicz Schmidt: „Odpowiedź na obieżok (kurendę) wydaną przez Joana Andrejewicza Schmidta, prezesa związku bractw grecko katolicko-ruskich w Ameryce, przez wędrownych apostołów prawosławia. Mohoney City, Pensylwania, 4 marca 1893.

Wobec tego odzywa się *Gazeta katolicka* w gorących słowach do Polaków w Ameryce, aby się zbliżyli do Słowaków i Rusinów tamtejszych, podali im serdecznie bratnie dłonie, zawezwali ich z uszanowaniem ich narodowości do wspólnej pracy i aby, gdzie trzeba, pospieszyli im z pomocą.

Słowacy i Rusini w Ameryce mają zaledwie 12 kapłanów, *Gazeta* odzywa się więc do duchowieństwa łacińskiego i polskiego, aby ono przedewszystkiem hydrze prawosławnej stawiło czoło i popierało Rusinów.

Morderstwo rozbójnicze. Sędzia śledczy w Opolu na Szląsku pruskim rozesłał następujący list gończy. Rozdawano go wczoraj w Krakowie: „Czwartego września 1887 roku został w miejscowości zwanej „Kuhthal" przy Annaberg, w okręgu „Gross-Strehlitz", zamordowany i obrabowany syn gospodarza Józef Piecha z Jesiony. Na miejscu spełnionego czynu znaleziono brzytwę, na której narysowane były nazwiska Czerner albo Czornik, względnie Czernik albo Kulik z datą r. 1871 Przeciwko czeladnikowi młynarskiemu Józefowi Leśniowskiemu, który miał także używać nazwiska Czerner albo Czernik albo też Wiśniowski zarządzono z powodu silnego podejrzenia o ten czyn zbrodniczy uwięzienie śledcze. Leśniowski może mieć około 40 lat, jest średniego wzrostu, krępej i silnej budowy ciała, ma blond włosy, ciemne oczy, stopy płaskie, nogi wygięte w kształcie litery O z silnie wystającemi kostkami i ma obecnie nosić rudy zarost twarzy. Mówi po polsku i nieco po czesku, a wałęsał się także jako piekarz. Z początkiem bieżącego roku miał przebywać w okręgu „Pless", na Szląsku pruskim nad granicą galicyjską i miał umknąć do Galicyi. Upraszam uprzejmie wszystkie władze, tudzież osoby prywatne o wyśledzenie sprawcy, przyczem nadmieniam, iż tutejszy pan prezydent rządowy zapewnił za wyśledzenie zbrodniarza wynagrodzenie w kwocie 300 marek.

Owoce zacnej i wytrwałej pracy. W zeszłym miesiącu zmarła w Tour-Saint-Joseph (dep. Ilte et Villaine) we Francyi, przełożona zakładu Sióstr ubogich (Petites Soeurs des pauvres) Marya Jamet, założycielka instytucyi Schronienia dla starców, utworzonego przed laty 53 bez żadnych funduszów, a które dzięki olbrzymiej wytrwałości, pracy i współudziałowi nie możnych tego świata, lecz maluczkich, posiada dziś 166 przytułków, rozprószonych po całym świecie i wspomaga 40.000 starców. Marya Jamet przy pomocy towarzyszki swej Wirginii Trédaniel i wikaryusza parafialnego, księdza Lepailleur, w roku 1840 wynajęła w Rennes pokój malutki i udzieliła w nim przytułku jednemu starcowi Wkrótce potem przyłączyła się do nich służąca, Joanna Jugan i oddawszy do rozporządzenia założycielki swe drobne oszczędności, zajęła się zbieraniem dalszych funduszów. Składki napływały drobne, ale liczne. Z początku biskup miejscowy, msgr. Saint-Marc, nie sprzyjał temu przedsięwzięciu, nie ufając w wytrwałość owych trzech kobiet, lecz gdy po raz pierwszy zdecydo-

wał się odwiedzić dom starców, wychodząc zeń, ukląkł przed Joanną Jugan, w uznaniu jej zasług i poświęcenia. Zmarła w tych dniach przełożona miała lat 74. Urodzona w roku 1820 w Saint-Servan, przytułek dla starców otworzyła początkowo w Rennes: po latach sześciu mogła już założyć filię w Tours, a w dwa lata potem w Paryżu. O owocach tej cichej a wytrwałej pracy wspomnieliśmy już powyżej. Jakże szybko kwestya socyalna mogłaby być rozstrzygnięta, gdyby teoretycy mieli dusze podobne do chrześcijańskiej duszy Maryi Jamet

„Polonia“. W Wiedniu młodzież polska akademicka założyła nowe stowarzyszenie pod wezwaniem: Zjednoczenie studentów-polaków w Wiedniu „Polonia“. Stowarzyszenie to obrało swym prezesem na rok pierwszy, p. Sękiewicza.

Kawiarnia antisemicka. W Warszawie ma być niebawem otworzona kawiarnia... antisemicka.

Usiłowane matkobójstwo. W Rogożniku przy Nowym Targu, w wiosce spokojnej, zdarzył się smutny wypadek 7 b. m., energicznie śledzony przez komendanta żandarmeryi w Czarnym Dunajcu, Bazylego Mielnika. Oto źle wychowany synal wieśniaczki Wiktoryi Ładziutowej, niejaki Janek Ładziuta, podstępem wrzucił do studni własną matkę. Niedawno, po wysłużeniu w wojsku, powróciwszy do domu, nie miał ochoty pracować i nie słuchał matki. Poszedł gdzieś w świat i wrócił znowu z groszem i lampartował. Upominany przez matkę, umyślił pozbyć się jej podstępem. Udał nagle pokornego i zabrał się do roboty. D. 7 bm rankiem nosił wodę i umyślnie konwię wpuścił do studni, przywołując matkę na radę, co ma począć. Gdy ta nachyliła się do studni, wyrodny syn chwycił ją za nogi i wrzucił do wody, a sam uderzony okropnością dokonanej zbrodni, znikł gdzieś bez śladu. Cudem uratowana matka z rozpaczą to opowiada. Zbrodniarza puszukują.

Cenny autograf. Zbieracz różnych autografów, p. Sz., w Warszawie nabył w tych dniach cenny bardzo rękopis, mianowicie pierwowzór „Zemsty za mur graniczny“ Aleksandra hr. Fredry. W rękopisie brakuje tylko dwóch scen z pierwszego aktu. Autograf był w posiadaniu wnuczki niegdyś oficjalisty w majątku Fredry. P. Sz. zapłacił 200 rs. za tę cenną pamiątkę.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Z powodu otwarcia nowego teatru w dniu 21 bm. opuści prasę nadzwyczajny ilustrowany numer „Nowego Kuryera Polskiego“ w 10.000 egzemplarzy.

Ogłoszenia do nadzwyczajnego numeru przyjmuje Administracja naszego pisma.

P. delegat Laskowski otrzymał godność radcy dworu — takie pogłoski obiegały dziś po Krakowie w tych kołach, które w danym wypadku mogą mieć najlepsze informacye. Podobno nominacya ta jest faktem dokonanym i jutro lub pojutrze ogłoszoną zostanie w *Wiener Ztg.* Pogłoski przyjmowane były z gorącą sympatyą i jedno panowało zdanie, że zaszczytną godność zdobył sobie p. delegat Laskowski pracą, energią i prawdziwie obywatelskiem urzędowaniem.

Slub. Dnia 16 b. m. odbył się w Wiedniu ślub p. dra Adama br. Lewartowskiego, adwokata, syna pp. Franciszka i Eweliny z Siemońskich br. Lewartowskich z p. Romualdą Konopka, córką ś. p. Józefa i Stefanii Konopków.

Kto panem? Młoda i elegancka dama, prowadziła w niedzielę na sznurku olbrzymiego doga. Pani chciała pójść na rynek, pies opierał się i ciągnął w stronę ulicy Sławkowskiej. Mimo perswazyj i nawoływań, szlachetny okaz rasy duńskiej, nie chciał ustąpić, i gdy się zaczynała zbierać garstka ciekawych, zażenowana dama, musiała usłuchać rozkazu psa i szybkim krokiem poszła na ulicę Sławkowską.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 18 października b. r. o godzinie 6-ej po południu, posiedzenie zwyczajne w sali Śniadeckich *(Collegium novum* I piętro) — Porządek dzienny: 1) Dyskusya nad odczytem dra Mayzla; 2) prof. dr. Pieniążek będzie mówić o zwężeniach spowodowanych przez zapalenie ochrzęstnej.

Nabożeństwa. W dniach 17, 18 i 19 bm. w kościele OO. Reformatów odbędzie się 40 to godzinne nabożeństwo, ku czci św. Piotra z Alkantary, z wystawieniem Najśw. Sakramentu podczas wotywy, sumy i nieszporów.

W kościele św. Anny w niedzielę dnia 22 bm, przypada uroczystość św. Jana Kantego, patrona Polski, obchodzona przez całą oktawę z wystawieniem Najśw Sakramentu, zakończona procesyą po nieszporach, w której udział bierze senat akademicki w togach z insygniami Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Fizyk m. dr. Buszek zwiedził temi dniami szkołę kucharek, przy ulicy Mikołajskiej. P. fizyk oświadczył, że znalazł potrawy świeże i smaczne, naczynia czyste i niczem nieszkodliwe zdrowiu. Ubrania schludne. Słowem w całym zakładzie porządek wzorowy. Oświadczenie to p. dra Buszka chętnie podajemy, dla zachęty osób interesowanych.

Pan Stanisław Konopka dyrektor szkoły deklamacyi, otrzymał następujący telegram od Kornela Ujejskiego.

Za uczczenie mnie osobnym wieczorkiem deklamacyjnym za Twoje uczucia dla mnie i przesłane życzenia, składam Ci szanowny rodaku, gorące podziękowanie. Znany mi jest z rozgłosu Twój talent niezwykły i wiem, jaką potęgę w Twoich ustach nabierają moje poezye — oby nasze połączone zdolności, któremi Bóg nas obdarzył, przyczyniały się do żywszego obudzenia miłości ojczyzny.

październik 14 1893. Wdzięczny
Kornel Ujejski.

Kasyno powszechne w Krakowie od Kornela Ujejskiego otrzymało w odpowiedzi na telegram gratulacyjny depeszę:

„Wielce Szanownym rodakom, członkom kasyna powszechnego, którzy raczyli objawić przyjazne uczucie dla mnie, składam najgorętsze podziękowanie“.

Wdzięczny *Kornel Ujejski.*

Koncert „Lutni“. Z powodu przygotowań do rautu w sali hotelu Saskiego, zapowiedziany na piątek dnia 20 b. m. koncert „Lutni“ odbędzie się w tymże dniu w sali towarzystwa strzeleckiego. Bilety w księgarni p. Krzyżanowskiego i w kancelaryi „Lutni“ są do nabycia.

Z „Pracy“. Kółko amatorskie „Pracy“ odegrało w niedzielę „Majstra i czeladnika“ Korzeniowskiego. Wszyscy występujący w sztuce zasługują na pochwałę za sumienne wyuczenie się i opracowanie swoich ról. Wyszczególnić musimy p. Witas w roli Szaruckiej i p. Walczyńską, jako sympatyczną Basię. „Schadzkę“ Przybylskiego już po raz trzeci, odegrano z werwą prawdziwie aktorską. Publiczności zebrało się wiele, a bawiła się ona szczerze doskonałą grą pracowitych amatorów.

Szwalnia stowarzyszenia pracy kobiet potrzebuje szwaczek uzdolnionych w białem szyciu ręcznem i na maszynie.

Do odebrania. W biurze tutejszej dyrekcji policji złożono następujące znalezione przedmioty 1. Pięć kluczy. 2. Bransoletka srebrna. 3. koc na nogi. 4. pugilares z kwotą 2 fl. 5. Zawiniątko zawierające bieliznę, książkę służbową i metrykę chrztu Anieli Swiecek. 6. Parasolka damska i 7 pięć kluczyków. Przedmioty te za udowodnieniem własności odebrać można w biurze dyrekcji policji przy ulicy Mikołajskiej.

Za niechlujstwo. Komisarz policyi p. dr. Banach wydalił w ubiegłą sobotę znowu kilku woźniców dorożkarskich ze stacyj za niechlujność, szczególnie w ubraniu. Woźnice widocznie zapatrują się na kolegów z Kazimierza, jednakże i tym już nie wszystko uchodzi i muszą stosować się do ogólnego przepisu co do porządku i czystości.

Sprostowanie w Bieżącej chwili: czwarta szpalta wiersz 26 „Cześć dla Koszutka, którą żywią“, a nie ż y w i ę; wiersz 30: „wierne Koronie narody“, a nie V e r o n i e; wiersz 34: „Podobnie w Tryeście“, a nie P o d o b n o.

† Zmarli. Joanna z Zakrzewskich Raczyńska, wdowa po nadkomisarzu skarbowym, przeżywszy lat 75 zmarła w Krakowie dnia 15 b. m. Pogrzeb z domu pod l. 16 przy ulicy Zielonej odbędzie się we wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu.

Ostatnia poczta.

Posiedzenie Koła polskiego: Prezes p. J a w o r s k i odczytuje list ministra hr. F a l k e n h a y n a z podziękowaniem za wyrażone mu współczucie Koła. Dalej przedstawia nowo wybranego posła księdza P a s t o r a. Szereg petycyj przydzielono członkom komisyi budżetowej. W sprawie wniosku dra E n g l a co do pomieszczenia w protokole Izby treści przemawiań czeskich, pozostawiano decyzyę komisyi parlamentarnej. Na członka trybunału państwa w miejsce radcy dworu Podlewskiego desygnowano szefa z wydziału p. E d w a r d a R i t t n e r a. Wiceprezesem Koła wybrano jednogłośnie p. A t a n a z e g o B e n o e g o. Przy wyborze komisyi parlamentarnej na 44 głosujących otrzymali: J a w o r s k i 44, B e n o e 43, M a d e y s k i 40, A b r a h a m o w i c z Dawid 42, P i n i ń s k i 27. Nadto padło na p. S z c z e p a n o w s k i e g o głosów 8. Do komisyi podatkowej wybrany poseł dr. P i ę t a k. P. C h r z a n o w s k i prosi o zarządzenie nowego wyboru członków do wydziału dla reformy wyborczej a to ze względu, że wydział ten ma teraz o wiele donioślejsze znaczenie. Prezes oświadcza, że nowy wybór zarządzić może dopiero wtedy, gdy albo dotychczasowi członkowie złożą mandat albo gdy nastąpi wybór nowego *ad hoc* wydziału. Posłowie E u g. A b r a h a m o w i c z i W i e l o w i e j s k i zdają sprawę z audyencyi u p. ministra skarbu w sprawie wydawania soli bydlęcej w Galicyi. Minister zgadza się jeszcze na wydawanie o m o k ó w (Grausalz), które są złe i których ilość jest niewystarczającą.

Poseł ks. R u c z k a żąda wydania soli za darmo dla okolic dotkniętych powodzią. P. C h r z a n o w s k i z odpowiedzi dra Steinbacha widzi, że tenże nie myśli o dotrzymaniu przyrzeczeń. Żąda nagłego wniosku o zmianę ustawy o wydawaniu soli w tym kierunku, by ustawa ta natychmiast stała się obowiązującą. P. J a w o r s k i konstatuje że rząd w drodze administracyjnej nie chce uczynić zadość życzeniom Koła. Pana ministra Steinbacha prosić nie chce, dlatego jest za wniesieniem nagłego wniosku i traktowaniem sprawy w drodze ustawodawczej. Poseł ks. C h o t k o w s k i chce przedewszystkiem jednorazowego wydania soli, a następnie dopiero ustawodawczego załatwienia.

P. S t r a s z e w s k i pragnie połączyć akcyę solną z ogólną akcyą ratunkową t. j. żeby obok pieniędzy wydawano zapomogi w formie soli. P. dr. L e w a k o w s k i wyraża radość z powodu energii prezesa okazanej w tej sprawie. Poseł K r a i ń s k i domaga się wydawania nie omoków, ale dobrej kamiennej soli. P. Daw. A b r a h a m o w i c z przestrzega przed drogą proponowaną przez posła Straszewskiego. Proponuje zamiast wniosku, interpelacyę w Izbie. P. J a w o r s k i chwali wniosek, bo interpelacya odwleka sprawę. Podobnież wyraża się poseł C h r z a n o w s k i. Ks K o p y c i ń s k i dziękuje Kołu za energiczne zajęcie się tą sprawą. Uchwalono wniosek p. Jaworskiego.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Kalwarya. W Tomicach zmarł Aleksander Gostkowski, właściciel dóbr, znany z wzorowego pierwszego w kraju gospodarstwa rybnego. Ś. p. Gostkowski, wśród powag zagranicznych w zakresie ichtyologii poważne posiadał imię. W kraju, pamiętnem jest jego akwaryum na wystawie krakowskiej.

Wrocław. Komitet prowincyonalny centrum śląskiego uchwalił w porozumieniu z Ballestremem, Huenem, Matuschką i Porschem tekst odezwy wyborczej. W odezwie znajduje się bardzo ostry ustęp, skierowany przeciwko Szmuli i Polakom śląskim.

Wiedeń. W gronie lewicy podzielone są zdania co do stanowiska w sprawie rozporządzeń wyjątkowych. Według krążących pogłosek, sam Plener ma być przeciwnikiem opozycyi *quand même.*

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenia rządowe o zapomodze państwowej dla dotkniętych powodzią okolic Czech, Galicyi, Bukowiny i Tyrolu.

Wiedeń Zgromadzenia czeladników uchwaliły memoryał, wyrażający życzenia robotników co do reformy ordynacyi przemysłowej, a zwłaszcza oświadczający się przeciwko rozszerzeniu dowodu uzdolnienia, a natomiast za rozszerzeniem robotniczego prawodawstwa ochronnego. Na kilku z tych zgromadzeń wypowiadano mowy na rzecz rządowej noweli wyborczej, w których wyrażano się z potępieniem o lewicy niemieckiej.

Wiedeń. W kołach parlamentarnych wielkie zaniepokojenie wywołała pogłoska o rzekomych zamiarach rządu co do przeprowadzenia zmiany ordynacyi wyborczej. — Krążą wieści, że rząd ma zamiar na wypadek opozycyi izby rozwiązać takową i nowe wybory rozpisać na podstawie nowej ordynacyi. Prawo rządu do tego kroku opiera się na zasadniczej ustawie państwowej z dnia 21 grudnia 1867 r. Paragraf 14-ty tej ustawy orzeka, że w czasie, kiedy rada państwa nie urzęduje, można przez rozporządzenie cesarskie, wydane pod odpowiedzialnością rządu, wydać wszelkie zarządzenia, o ile takowe nie naruszają zasadniczych ustaw ani nie obciążają skarbu państwa. Zarządzenia te muszą następnie być przedłożone izbie do zatwierdzenia, a to do czterech tygodni od dnia jej zwołania.

Otóż projekt ordynacyi wyborczej, zatrzymując podział na kurye i ogólną liczbę posłów, nie narusza w niczem zasadniczych ustaw.

Pogłoska o zmianie ordynacyi wyborczej, wydaje się o tyle prawdopodobną, o ile półurzędowa *Montagsrevue* wyraźnie dziś grozi rozwiązaniem izby, dodając, że „die neuen wahlen werden schon die signatur der wahlreform tragen“ (że przyszłe wybory będą miały cechę nowej reformy wyborczej).

Pogłoska o ewentualności takiego naruszenia ustawy, wywołała silne zaniepokojenie. Koło polskie jakkolwiek widzi potrzebę reformy ordynacyi wyborczej, w przedłożeniu jednakże upatruje tylko strony ujemne, to jest pewną utratę mandatów na korzyść stronnictw antinarodowych. Jedynie możliwą kompesatą byłoby powiększenie sprawiedliwe liczby posłów z Galicyi, lecz rząd o tem słyszeć nawet nie chce.

Koło polskie odbyło dziś w tej sprawie długą i ożywioną naradę. Nosi ona jednak charakter poufny.

Wiedeń. W piątek spodziewają się w izbie pierwszego czytania projektu rządowego, przyczem prawdopodobnie prezes p. Jaworski złoży imieniem Koła uchwaloną dziś rezolucyę.

Wiedeń. Za reformą wyborczą dotychczas oświadcza się tylko część antisemitów i młodoczesi. Klub Steinwendera żąda odrębnej reprezentacyi rękodzieł i bezpośrednich wyborów gmin wiejskich.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* donosi o mianowaniu p. Steckiego zwyczajnym profesorem ruskiej literatury na uniwersytecie czerniowieckim.

Wiedeń. (Giełda wieczorna). Akcje kredytowe: 334·50, — Laenderbank: 247·30, — S t a a t s b a h n: 303·62, — Lombardy: 103·87.

Budapeszt. Komisya dla spraw wyznań i oświaty przyjęła projekt ustawy o recepcyi żydów.

W motywach jednak podniosła niepokojący napływ żydów zagranicznych i zażądała zapobieżenia temu na drodze ustawodawczej.

Paryż. Zapewniają, że rosyjscy wielcy książęta: Włodzimierz i Sergiusz, przybędą do Paryża na uroczystości francusko-rosyjskie.

Po przybyciu eskadry rosyjskiej do Tulonu, prezydent Carnot wystosował depeszę do cara, na którą car natychmiast odpowiedział. Podobnież telegrafował Carnot do cara przy sposobności przybycia cara i statków rosyjskich do Kopenhagi.

Paryż. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu w nocy w najściślejszem *incognito.*

Paryż Zmarła tu hr. Marya Czarkowska-Golejewska, fundatorka wielu dobroczynnych instytucyj i fundacyj.

Paryż. Moskiewscy oficerowie na czele z admirałem Avelane, opuścili dziś Tulon, udając się do Paryża.

Rada ministeryalna uchwaliła, że Carnot przyjmie ich jutro na audyencyi w otoczeniu wszystkich ministrów.

Z okazyi wizyty moskiewskiej w Paryżu jenerał Saussier darował wszystkie dyscyplinarne kary, nałożone w okręgu wojskowym paryskim.

Paryż. Kompozytor Gounod, twórca „Fausta“, dziś został tknięty apopleksyą. Stan prawie bez nadziei.

Rzym. Eskadra angielska pod dowództwem Seymoura przybyła dziś do Tarentu, powitana entuzyastycznie przez tłumnie zebraną publiczność. Dzienniki wyrażają radość z odwiedzin, zastrzegając się przeciw upatrywaniu w tej wizycie kontr-demonstracyi.

Rzym. Angielska eskadra zatrzyma się w Tarencie od dnia 16 b. m. do 20 b. m. Uda się następnie do Specyi, gdzie zabawi od dnia 23 b. m. do dnia 28 b. m.

Tarent. W mieście panuje żywy ruch. Napływ obcych jest wielki.

Genua. Odsłonięto tu pomnik Garibaldi'ego w obecności Crispi'ego, wśród ogólnego entuzyazmu.

San Martino. W niedzielę odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Wiktora Emanuela w obecności obojga królestwa, książąt, ministrów, władz, licznych towarzystw, jeneralicyi, oraz *attachés* wojskowych Austro-Węgier i Francyi. Królestwo włoscy podczas przybycia i odjazdu entuzyastycznie witani byli przez ogromny tłum ludu.

Białogród. Przy sposobności wiecu partyi liberalnej miały miejsce małoznaczące zajścia. Owacyom na cześć przywódców partyi liberalnej towarzyszyły wycia i gwizdania. Dwóch członków stronnictwa liberalnego skaleczono kamieniami. Zresztą porządek nie został zakłócony.

Buenos Ayres. Wydalenia trwają ciągle. Stan oblężenia ogłoszono aż do grudnia.

Rio de Janeiro. Na statkach i w fortecach powstańczych, ogłoszonych za wyjęte z pod prawa, zaszło kilka wypadków otrucia. Pancernik powstańczy „Sete Sembro“ uwiązł w zatoce na mieliźnie. Rząd ujął go w swoje ręce

---

Przyjechali do Krakowa

dnia 16 października.

Grand Hotel: W. hr. Walewski z Warszawy. — A. Kann z Wiednia. — G. Koppel z Wiednia. — J. Hahn z Wiednia.

Hotel Drezdeński: O. Haupt z Wiednia. — K. Diacholer z Wiednia. — Fr. Gnschitz z Wiednia.

Hotel Krakowski: X. J. Leszczyński z Goszyc. — H. Zwieszycki z Galicyi. — W. Zadorski z Radomia.

Hotel Pollera: M. Barcz z Warszawy. — Z. Aszkenazy ze Lwowa. — F. Kudelka z Karwina.

Hotel „pod Różą“: M. Kamińska z Dąbrowy. — H. Hladisz ze Strumienia.

Hotel Centralny: Wł. Kref z Bendzina. — P. Tendryczek z Bendzina — St. Siemieńska z Lubiec. — T. Ostaszewski z Uliny Wol. — B. Kleszczyński ze Skrzyszowic. — A. Kohn z Berna M. — M. Kermisch z Wiednia.

Hotel Polski: W. Tomaszewski z Warszawy. — J. Kurkiewicza z Wojnicza. — W. Ambroziewicz z Królestwa Polskiego. — T. Tarnowski z Budy. — St. Krysiński z Częstochowy. — J. Sklarczyk z Warszawy.

Hotel Imperial: Ida Herzl z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

N A D E S Ł A N E.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**